

- Autor: Koźniewski Kazimierz
- Tytuł: Śmierć w trójkącie błędów
- Wydawnictwo: KAW
- Seria: Czerwona okładka
- Rok wydania: 1979
- Wydanie II
- Nakład:
- Recenzent: [Piotr Głogowski](#)
- Recenzja: 123/2009



W pogoni za klabzdrą ohydną

Buszując w regale z kryminałami podczas mojej ostatniej bytności w PZO, natrafiłem całkiem przypadkowo na powieść Kazimierza Koźniewskiego, Śmierć w trójkącie błędów. Ani autor, ani sam tytuł, ani nawet bura okładka nie zachęcały jakoś specjalnie do lektury. Prezes też nie znał, a z pobieżnej analizy wynikało, że dziełko to jeszcze nie doczekało się swojej recenzji. Może to i lepiej -- pomyślałem w duchu ---- wydepczę swoją ścieżkę w słabo rozpoznanym terenie. Może się pomęcę, ale dla sprawy Klubu watro! Tym bardziej, że ostatnimi czasy miałem bardzo mało czasu na czytanie czegokolwiek, o pisaniu recenzji nawet nie wspominając. Przepelniony duchem obowiązku raczej, aniżeli wewnętrznej ciekawości, zabrałem się zatem za lekturę.

Już po trzech, czy czterech rozdziałach okazało się, że to pierwsza liga, proszę Szanownych Klubowiczów! Prawdziwy majstersztyk! Wyśmienita powieść, napisana ciekawym stylem, frapująca, z zaskakującymi zwrotami akcji, gawędziarska, szalenie wciągająca ale jednocześnie poruszająca ważne sprawy pod obyczajową przykrywką. Po prostu cymes! Zaczyna się jak klasyczny milicyjniak, ale potem zamienia się coś, co można by określić jako "kryminał moralnego niepokoju". Choć od jej wydania upłynęło 40 lat -- temat i poruszona problematyka wciąż pozostają aktualne --- zmieniły się może tylko realia, ale to rzecz w tym przypadku drugorzędna.

Chciałbym tu bardzo napisać choć lekkie streszczenie książki Koźniewskiego, ale byłoby to nie fair wobec wszystkich jej przyszłych czytelników. Coś jednak trzeba w recenzji zawrzeć, spróbuję więc wypunktować dlaczego moim zdaniem absolutnie warto tę pozycję przeczytać:

1. Dobrze zmontowana intryga

Zazwyczaj peerelowskie kryminały cechuje dość sztampowy wątek sensacyjny. Mniej więcej po

przeczytaniu 1/3 domyślamy się wszystkiego. Nie w tym przypadku! Trzy razy zmieniałem podczas lektury swoje domysły na temat "kto zabił" a na koniec okazało się, że wszystkie moje tropy były mylne! Co więcej, major Ludwik Merkel, prowadzący śledztwo, w pewnym sensie też ponosi fiasko w śledztwie, bo jego tropy są mylne, a ostatecznie sprawa rozwiązuje się niejako sama. Milicjant, który nie radzi sobie z własną pracą, to przyznacie ewenement jeśli chodzi o polskie, socjalistyczne kryminały! Ba monolog wewnętrzny, może nie od razu strumień świadomości, ale takie tam dywagacje rodzinno-obyczajowe majora MO, to również bardzo smakowity kąsek.

2. Styl narracji

Każdy, kto czytał bodaj jedną powieść Alberta Wojta, wie, że sama akcja to nie wszystko. Liczy się także szczegół w tle, drobna retardacja, chwila refleksji, a nie tylko szybka zmiana poszczególnych sekwencji w akcji. Styl Koźniewskiego to drugi biegun, jestem pewien, że każdy, kto nie trawi Wojta, z miejsca polubi Koźniewskiego. Głównym narratorem powieści jest major Merkel, ale mamy tu również z narratorami pobocznymi i narratorem szkatułkowym, kiedy oficer MO odczytuje dzień po dniu pamiętnik ofiary. Poza tym autor doskonale żongluje schematami milicyjniaków, co pokazuje jego wielką erudycję i umiejętność prowadzenia gry z odbiorcą powieści. Mamy tu więc żmudne prowadzenie czynności operacyjnych, mataczenie świadków, łut szczęścia, trop prowadzący w przeszłość, zasadzkę, obławę, ciemne interesy prywaciarzy i sam nie wiem co jeszcze. Tak czy siak -- palce lizać!

3. Warszawa w tle

Akcja powieści rozgrywa się głównie w stolicy. W fabułę znakomicie zostały wplecione "obrazki miasta", okraszone dodatkowo dywagacjami, którymi w jakimś sensie Autor próbuje nawiązać nić porozumienia z Czytelnikiem. Mówiąc wprost "mruga do niego raz po raz okiem", jakby chciał powiedzieć "to nasze wspólne miasto, nasz wspólny element tożsamości". Zilustrujmy to dość długim cytatem poświęconym ulicy Chmielnej, znakomicie pokazującym warszawskie smaczki i styl narratora:

Sierżant Chruszczyński schował do kieszeni łańcuszek z kotwiczkami i poszedł na Chmielną. Na Chmielną, choć od dziesięciu lat z górą nazywała się ona ulicą Rutkowskiego, nikt ani w komendzie milicji, ani wśród miliona mieszkańców tego miasta inaczej jej nie nazywał jak Chmielną, gdyż tylko Chmielna była od całej epoki określeniem atmosfery i funkcji tej wąskiej uliczki i najbliższych okolic. Rutkowskiego -- to było pojęcie meldunkowe, Chmielna -- określenie obyczajowe. Mieszkało na Rutkowskiego, ale na Chmielnej handlowano, sprzedawano i kupowano, w gąszczu sklepów, sklepików i warsztatów wypełniających wszystkie bramy, oficyny, sutereny, sięgających zagonami aż na ulice sąsiednie, na dalekie, boczne posesje. Sklepy i sklepiki państwowe, miejskie, spółdzielcze, komisy pleno titulo, skley, sklepiki i warsztaty najbardziej prywatne, a często nawet prywatne do wielokrotnej potęgi, gdyż -- niczym owe rosyjskie baby drewniane -- metodą pudełkową skrywające w swym wnętrzu prócz interesu jednego, firmującego, jeszcze i trzy, już mniej sformalizowane. Cała ta Chmielna, przerzucająca się i na Bracką, i na Nowy Świat, i na Foksał, tam również mieszcząca się po bramach i w parterowych pawilonikach, była wielką drewnianą babą, której kolejne figury kryły następne, podobne w formie i postaci, lecz nieco inaczej pomalowane.

Podobnych passusów jest w powieści kilka -- choćby na temat praskich kamienic z podwórkami studniami czy Supersamu na Puławskiej. Istotnym elementem fabuły jest także często przywoływane Powstanie Warszawskie i wydarzenia z nim związane.

4. Warstwa obyczajowa

Sprawa koncentruje się wokół grupy młodych ludzi (uwaga -- mamy rok 1963), która określa się mianem Trójkąta Błędów. Grupa ta łączy cechy ruchu gitowców (niechęć do nauki i pracy), hipisów (tęsknota za pokojem na świecie), punkowców (życie z dnia na dzień). W sumie mieszanina dość typowa dla zbuntowanych nastolatków. Jak tłumaczy nazwę jeden z członków grupy: Jesteśmy ofiarami trzech błędów. Pękniętych kondonów [sic!], naukowego myślenia i wyścigu pracy. Ich przywódcą, czy raczej prowodyrem jest niejaki Andrzej Markiew pseudonim "Rudi". On wymyśla działania i steruje poczynaniami grupy -- przede wszystkim zaś buduje coś na kształt ideologii, która jej przyświeca. Ma talent oratorski i potrafi niezłe manipulować. W sumie jednak działalność grupy sprowadza się do siedzenia w kawiarniach, szlajania się nad Wisłą, chodzenia do kina a czasem na prywatki, na których młodzi ludzie piją alkohol i kopulują jak popadnie. Być może się mylę ale w powieści Koźniewskiego mamy bodaj pierwszy w historii polskiej literatury, jeśli w ogóle nie jedyny, opis tzw. "gwiazdy". Cóż to takiego? Jak podaje Wikipedia "gwiazda" -- jest to układ 6-12 osób w seksie grupowym, polegający na tym, że partnerki leżą w okręgu stykając się stopami bądź nogami, a partnerzy spółkują z nimi kolejno w cyklicznych odstępach, przesuwając się za każdym razem o jedną partnerkę dalej. Już choćby z tego powodu warto przeczytać Śmierć w trójkącie błędów.

5. Zagadka

Oprócz odpowiedzi na pytanie kto zabił Jacka, lektura kryminału Koźniewskiego odpowie nam również na pytanie kim była, umieszczona przeze mnie w tytule niniejszej recenzji klabzdra ohydna, no i czy milicji udało się ją dopaść. Powiem szczerze, że ten wątek jest również pasjonujący

6. Kilka cytatów na zachętę

Interes jak się patrzy. Wyszywane koszule, kwadratowe półbuty, krawaty na gumkach z gołymi dziwkami -- wszystko, o czym śnią eleganci z Grójca.

Major pomyślał: gdy oko śledztwa spoczywa na obywatelu, najzwyczajniejsza rzecz może stać się podejrzana.

Więc nienawidził -- najbardziej głęboko i najbardziej osobiście -- tej gęby ponurej, choć była to twarz przeciętnie przystojna, normalna, zwyczajna, pozbawiona znamion dzikości czy brutalności.

Gdybym miał wziąć na bezludną wyspę trzy polskie kryminały, obok Plamy ciemności Wydrzyńskiego, Stawki na tchórza Lewandowskiego, wziąłbym także Śmierć w trójkącie błędów Koźniewskiego. Być może tęskniłbym przez jakiś czas za Edigeyem czy Kłodzińską, ale z pewnością bym się nie nudził.

Aneks

alkohole: koniak gruziński, wino "patykiem pisane"

samochody: warszawa

knajpy: "Dziurka" (ul. Królewska), "Roxana", "Pod Dwójką"

książki: Romain Rolland, Jan Krzysztof

